

Idźcie posłuchać Bieżyńskiej

„Titanic” wg scenar. i w reż. Michała Siegoczyńskiego w Teatrze im. W. Horzycy w Toruniu. Píše Anita Nowak.

W stylową rampę Dużej Sceny Teatru im. Wilama Horzycy Justyna Elminowska wkomponowała surowe deski trzech pokładów Titanica na tle białej burty z okrągłymi oknami kajut, od razu przenosząc widzów w klimat dalekomorskiej podróży.

Czy bohaterem inscenizacji jest statek i jego tragiczna historia, czy słynny film Jamesa Camerona z 1997 roku i tegoż obrazu bohaterowie? A może aktorzy Teatru Horzycy, którzy na oczach widzów wcielają się w postaci znane już z filmu każdemu siedzącemu na widowni obserwatorowi? Wszystkie trzy ewentualności wchodzi tu w grę. Jako że w dialogi i monologi odtwórców, choć w minimalnym stopniu, ale jednak wpisane są zeznania i opowieści osób, które przeżyły katastrofę. Aktorzy grają i postaci z filmu, i kreujące je u Camerona hollywoodzkie gwiazdy. Tak więc Siegoczyński, po raz kolejny zastosował swój ulubiony manewr, publiczności toruńskiej znany już z „Nocy i dni”, trzywarstwowej narracji. Wzbogacił rzecz jeszcze licznymi piosenkami, w których rewelacyjnie prezentuje się aktorsko i porywa słuchaczy wspaniałym wokalem Anna Bieżyńska, oraz przyozdobił jeszcze aluzyjnymi gagami mającymi na celu to wzruszanie, to znów rozbawianie publiczności, a tym samym uatrakcyjnienie całości widowiska, niczym obsypanie błyszczącymi cekinami eleganckiej kreacji.

A jeśli już padło słowo „kreacja” to naprawdę głębokie ukłony należą się Sylwestrowi Krupińskiemu za projekty kostiumów. Tylu tak cudownych sukien dawno nie widziałam na scenie, a już zwłaszcza teatru dramatycznego. Wspaniałe, dostosowane i do epoki, i do sylwetek ubieranych w nie aktorek. Tu też Chapeau bas w stronę pracowni krawieckiej pod kierownictwem Wiesławy Wiśniewskiej za wykonanie tych niecodziennych toalet z niezwykłą starannością i precyzją, co w połączeniu z przepięknie utrefionymi przez Annę Czapnik- Nogaj i Joannę Kozłowską perukami sprawia, iż po scenie poruszają się zjawiskowo eleganckie postaci. Co wcale nie oznacza, że zawsze tak wytworne jest też ich zachowanie. Bo zwłaszcza na początku, kiedy aktorzy wnikają w wyznaczone im figury, ze sceny padają całe steki przekleństw i wulgaryzmów, jakimi przecież nieoficjalnie nawet inteligencki świat posługuje się na co dzień. Zwłaszcza przy pracy.

Aktorsko zachwycili mnie także Maria Kierzkowska jako Matka Rose i Paweł Kruszelnicki w postaci Dicaprio.

Anita Nowak
e-tear.pl